ROCZNIK XXVI.

LUTY 1931

PORADNIK JĘZYKOWY

Do czego służy język? Niewątpliwie do porozumienia się ludzi ze sobą. Jasność i przejrzystość są niezbędnemi warunkami poprawnego języka, zrozumiałość wolna od dwuznaczności i niepewności podstawą używania języka. Czytelnik może żądać od autora, słuchacz od mówcy,

wszelką możliwość dwuznaczności i nieporozumienia.

Od jednego z naszych korespondentów otrzymaliśmy następujące pismo:

„Przy okazji pragnę też poinformować Szanowną Redakcję o nowym dziwolągu językowym, z jakim się niedawno zetknąłem. Oto w urzędzie pocztowym w m. Kłodawie (w pow. kolskim) nad wejściem do pokoju, w którym się załatwia wszystkie sprawy, możliwe w tym urzędzie do załatwienia, umieszczono tabliczkę z napisem ,,sala operacyjna'. Gdym ten napis ujrzał, cofnąłem się od drzwi, gdyż sądziłem, że jestem u wejścia do jakiegoś prowincjonalnego szpitalika i dopiero strażnik, (którego, niewiadomo w jakim celu, nazywa się dziś policjantem), wyjaśnił mi, że jest to rzeczywiście biuro urzędu pocztowego. A zapytany przezemnie urzędnik, z czyjego polecenia umieszczono ten niedorzeczny napis, odrzekł zmieszany, że stało się to z polecenia dyrekcji. Jak na ironję działo się to w m. Kłodawie, która ongi słynęła na całą Polskę szkołą djalektyki i retoryki".

Prawie równocześnie z tem pismem przeglądaliśmy „Tygodnik Ilustrowany" i w nrze 49. na str. 1041 zobaczyliśmy pod ryciną napis: „Sala operacyjna". A była to ilustracja reklamowa Miejskiej Kasy Oszczędności w Warszawie; w tekście pod nią umieszczonym czyta się o dokonanych „operacjach" i o „operowaniu" wkładami.

A więc są sale „operacyjne" na pocztach, są w Kasach oszczędności, wkrótce będą na dworcach kolejowych...

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404.600

1. SALA „OPERACYJNA".

Si non vis intelligi, debes negligi.

aby się nietylko wyrażał jasno, zrozumiale, ale by usuwał od siebie

Z. 2

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika"
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

18

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 2

Co to jest, i skąd się to wzięło?

Operacyjny, operacja, operować to wyrazy przyswojone z jęz. łacińskiego i mające oddawna dwa wybitne znaczenia: 1) robić operacje wojenne, czyli ruchy strategiczne wojska, celem pokonania nieprzyjaciela: mówi się tedy o podstawie operacyjnej, o linji operacyjnej, o wojskach operujących... -

2) czynić zabiegi lecznicze, chirurgiczne, z pomocą narzędzi stosownych; a więc. operować. chorego, stosować leczenie operacyjne, podjąć się operacji. Mówi się tedy: operacja się udała, wszedł do sali operacyjnej.

Rzadsze jest użycie wyrazu operacja na określenie czynności finansowych, giełdowych; w żadnym wypadku nie używano na giełdzie i w bankach czy kasach nazwy sala operacyjna. Tem mniej stosować to można do lokali urzędowych, jak np. urzędy pocztowe.

W czem leży błąd czy niewłaściwość?

Im wyraz ściślej określa przedmiot, który mianuje, tem wyraźniej odróżniają się od siebie przedmioty i pojęcia, i tem jaśniejsza jest mowa nasza. Jeżeli operacją nazywamy przedewszyskiem czynność chirurgiczną, a salą operacyjną mianujemy to miejsce, gdzie się wykonywa owe czynności, to nie można tego wyrazu użyć na określenie czynności pocztowych czy bankowych, nie można pojęcia tego rozszerzać, bo wtedy powstaje nieporozumienie, a więc język nie spełnia swego zadania. 'Го też nic dziwnego, że ktoś zobaczywszy na poczcie na pis nad drzwiami: „sala operacyjna" — przypuszcza, że pobłądził, i zaszedł do szpitala... Takie i podobne, w skutkach jeszcze nieprzyjemniejsze pomyłki mogą się wydarzyć, jeżeli się rzeczy nie nazywa po imieniu i zamiast biura urzędowe daje się napis: sala operacyjna.

W tem leży błąd spowodowany przez kogoś, komu wyraz obcy operacja tak zaimponował, że gotów go nawet używać na określenie spożywania pokarmów w restauracji...

R. ZAWILIŃSKI.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

23: Winien a powinien?

Czy jest różnica w znaczeniu tych dwu przymiotników, i czy można użyć jednego za drugi?

 (Bochnia) I. T.

— Winien jest pierwotnie przymiotnikiem, utworzonym z rzecz. wina = przewinienie, przekroczenie, a więc znaczy: ten, na którym ciąży wina.

XXVI, 2 PORADNIK JĘZYKOWY

19

Powinien — obowiązany, na którym ciąży obowiązek. Te dwa znaczenia oddawna się ze sobą mieszają, i winien używają nawet najlepsi pisarze tam, gdzieby tylko powinien należało powiedzieć. Ponieważ prócz tego w przypadkach zależnych brzmi winien tak Samo jak winny (od wina, trunku) należałoby dla uniknięcia dwuznaczności używać powinien tam, gdzie mowa o obowiązku, a winien tam, gdzie mowa o przewinie lub długu. Zauważyć jeszcze trzeba, że oba przymiotniki w mianowniku l. poj. mają formy rzeczownikowe (bez końcówki zaimkowej -y, -a, -e) i dlatego i w l. mn. mają formę rzeczownikową osobową winni, powinni, rzeczową: winny, powinny, a nie powinne, jak się to dziś powszechnie czyta.

 24. Bazować?

W nrze 21 „Czasu“ z d. 27 :stycz. rb. czytam na str. 3, że „sprawcy podpalenia... bazowali swe nadzieje'...

Co to ma znaczyć? i skąd się to wzięło?

(Kraków) B. T.

* Ze zdziwieniem sprawdziliśmy, że taki czasownik pojawił się" w dzienniku. Jestto obrzydliwy germanizm z niem. basierien = opierać (gr. basis = podstawa) i zupełnie niepotrzebny, bo w powyższym zw rocie bardzo dobrze użyć można czas. opierać (opierali swe nadzieje...) Komu to dźwięczniej brzmiały wyrazy niemieckie niż polskie?
1. Drzewo tarte?

Przecież piła drzewo rznie nie trze, dlaczego tedy tarte (jak tarta bułka!) a nie rznięte?

(Katowice) M. B.

Zarówno tracz jak i tartak pochodzą od pierwiastka tr,-tar- i. czasownik trzeć ma oddawna znaczenie piłować, rznąć.. Niedawno poczęli technicy usuwać imiesłów rznięty, a wysunęli tarty, nie wiemy pod jakiemi wpływami. A przecież deska nie jest tarta, boby z niej były trociny, lecz rznięta!...

Jestto, zdaje nam się, znowu owoc daleko sięgającego rozumowania i — proszkowania wyrazów!

1. Od zaraz?

Dlaczego ten nonsens taki rozpowszechniony, zwłaszcza w Warszawce, a potem we wszelakich ogłoszeniach? Przecież samo zaraz wystarcza?

(Warszawa) J. B.

* Zaraz jest przysłówkiem złożonym z przyimka za i rzecz, raz w znaczeniu: „pojedyncza chwila albo okres czasu sam w. sobie“ (Sł. Warsz.); i znaczy tyle co: bezzwłocznie, natychmiast. Mówiąc, że posada, jest zaraz do objęcia, wyrażam jasno, że to może nastąpić

20

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 2

natychmiast. Dodawanie do przysłówka przyimka od nic nie zmienia a razi. Ale zwrot od zaraz stał się modnym, a dzienniki go rozpowszechniły. Któż na to poradzi?

1. Jeszcze: państwo — czy państwa?

Pisze P. Redaktor, że zmiana znaczenia nie wpływa na odmianę, a przecie nie mówimy: Pożegnaliśmy państwo młodych, lecz: pożegnaliśmy państwa młodych. Są więc wypadki, w których nie możemy się do tej reguły zastosować.

(Buczacz) W. N.

— Otóż „mówimy". Być może, że lak się pospolicie mówi, a pomimo to, w poprawnej literackiej polszczyźnie nie powinno się to znajdować. Chyba, że język literacki wydamy na łup wszelkich regjonalnych i gwarowych właściwości i będziemy się o to kłócić, kto mówi najlepiej.

1. WYPRAWA NA OBCZYZNĘ.

Aby ślady twórczości językowej niektórych dziennikarzy nie ginęły dla świata, utrwalam dalszy czteromiesięczny plon osobliwości z łamów jednego z dzienników; przypominam, że śledzę ową twórczość na tle zapożyczeń z języków obcych. A więc:

1. Aulo nasze wali takim allurem, że...

...Że poniosło sz. autora w tym razie już zbyt daleko...

2. Inwestor (kilkakroć); — gdyby wyraz ten istniał, brzmieć mógłby tylko inwestytor.

3. Posłać urzędnika na pensję; — jest to miejsce raczej dla młodych panienek, nie dla emerytów; owo posłać brzmi również figlarnie.

4. Oskarżony o malwersację aserwatów i depozytów; — naco te aserwaty? — malwersacja przytem ma inny rząd: dopuścił się malwersacji z czem.

5. Prasa recenzuje film w superlatywach, których laitmotivem (pisownia!) jest... — Go za niechlujstwo języka!

1. Symbol potrzebował retrospekcji, aby się stać retrowersją; — śmiać się czy płakać?
2. Ze świata miejscowej nobility; — a mowa tu o Warszawie tylko.
3. Awjomatka; — dobrze, że bez wykrzyknika, bo możnaby przypuszczać, że to tatko tak komenderuje; idzie, zdaje się, o macierzysty okręt dla samolotów.
4. Montanizm wszelki; aluzja do ultramontanizmu; ale jakże to

XXVI, 2

PORADNIK JĘZYKOWY

21!

oskalpowanie pozbawiło wyraz treści! Istnieje zresztą inny montanizm = nauka Momtanusa (sekta).

1. Luminatorzy miejscowego towarzystwa; — ma być luminarze.
2. Niezgrabny lezard ultramarynowy; — z sensu widać, że to dziewczyna, a więc ma może coś wspólnego z jaszczurką; ale co znaczy ta ultramaryna?
3. Powszechny egalitaryzm; — nie wszystkie nawet francuskie słowniki podają wyraz égalitaire, od którego to zdaje się pochodzić; i czy to potrzebne?
4. Ekspertaż; — ba, ale my nawet Francuzów prześcigamy w robieniu francuskich wyrazów! — bo oni takiego rzeczownika nie używają.
5. Awjonetka najwyższej sorty; — specjalnie mile głaszcze to ucho warszawiaka, a właśnie w warszawskim piśmie tak się pisze.
6. Patrjotardzi, jak komunardzi; — czy język polski nie ma własnych środków do cieniowania wyrazów?
7. Ponawiam moją (= swoją) opinję przez walizę dzisiejszą; wczorajsza się zabłąkała; — czy autor naprawdę zgubił walizę, czy to może jaka przenośnia... dyplomatyczna?
8. Parkowanie samochodu; — sam park w tem znaczeniu jest wyrazem czysto zawodowym; a już parkowanie, które zahacza o inne nasze rodzime parkowanie, jest objawem nietaktu językowego.
9. Akcje stoją poniżej nominału; — wątpliwej wartości wyrób.
10. Prebendarjusze warszawscy; — idzie tu o osoby, utrzymywane przez instytucje dobroczynne; prebendarjusz zaś — to kapłan, obdarzony prebendą. Co to ma wspólnego z sobą?
11. W dziedzinie umasowienia sportu! — niby rozpowszechnienia w masach ; doprawdy, partactwo słowotwórcze!
12. Entymolog; — trzy razy w paru wierszach!
13. Odbycie stażu w linji; — jeśli to zawodowy wyraz wojskowy, to nie powód jeszcze, aby go pchać do mowy potocznej.
14. Przy nieco większej undystyce! — to już chyba — dobry humor...
15. Szkoda mówić o wpływologji! — znane powiedzonko żartobliwe; tu użyte poważnie, zamiast wpływu.
16. Stara douairjera, wsparta na ramieniu kamer jery; — a rzecz dzieje się w polskiej Warszawie!

A teraz przygarść ulepszonych przymiotników:

1. Rządy komisaryczne; — przez komisarza, a więc komisarskie; coraz zuchwalej wciska to się do języka.
2. Niesłychanie odpoczywający obraz; (obraz jako dzieło sztuki):

22

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 2

brzmi w tem chyba obcy: jakiś pogłos, bo niepodobna, by Polak we własnym języku coś podobnego znalazł!

1. Skonsumowany wynik rachunków; co? czyżby zjedzono len wynik? nie to tylko wyrównano rachunki (t. j. zsaldowano sumy „winien" i ,,ma“).

 29. Żeromski obcy im jest totalnie z ducha; — to jest już przestępstwo językowe.

 30. Nie można tego nazwać inczej, jak perfekt; — ja sądzę, że da

łoby się inaczej.

31. Ruch przeciwstalinistyczny — tj. przeciw Stalinowi.

 32. Kierunki pocezannistyczne — t. j. po malarzu Cézanne.

1. Fotografja roentgeniczna — t. j. rentgenowska.

To upodobanie do sufiksu przymiotnikowego -iczny jest nadzwyczajne. Nie płynie ono jednak od wewnątrz; wprost przerabia się francuską końcówkę -ique; iczy byłoby już zbyt krzyczące. O dwa wiersze niżej od roentgenicznej fotografji powiedziano roentgenowe zdjęcie, byle tylko nie tak, jak należy; wprawdzie pisze jeden z językoznawców Szyllerowe dzieła, choć byłyby to raczej dzieła, należące do p. Szyllera; tylko imiona dopuszczają w sensie nie dzierżawczym przymiotniki na owy np. adamowy strój, sylwestrowy wieczór, ale i to nie wszystkie np. śtojański chleb.

1. Kopernikański światopogląd; — aby tylko obcy posmak!
2. Chicagowskie władze; — utarł się przymiotnik chicagoski.
3. Zainfekowany manją popularności; — zarażony, pochłonięty widać gorsze...
4. Urzędnik kryminalogiczny; kryminalny zapewne zbyt pospolity.

Jeszcze kilka krzykliwych czasowników:

1. Tam się pekelflajszy mięso; — mówimy z niemiecka peklować; czy istotnie ten nowy twór (raczej potwór) ozdobniejszy? Pozatem byłoby chyba nie flajszy, jeno flajszuje.
2. Faworuje zboże kanadyjskie; — omal nie faworkuje... Jeżeli koniecznie tego wyrazu się trzymać, to mamy go w formie faworyzować. Przymiotnik kanadyjski nieuzasadniony, ale już się utarł.
3. Autor akaparuje widza; — olaboga!
4. Samochód pokrywa 50 km. na godzinę; — polski wyraz, obcy duch!
5. Najcenniejsze dary kobiety, sublimowaly się w nieszczęście; — jakie to ładne! — szkoda, że nieco niejasne...
6. Rząd zadyrygował dwa pułki; — idzie tu wprost o wysłanie dwu pułków; ale to byłoby po polsku, a więc...
7. Socjaliści fraternizują z sobą; — widać wyraźniejsze od bratają się, żyją po bratersku.

XXVI 2

PORADNIK JĘZYKOWY

38

1. Sytuacja nie kwadruje ż duchem propagandy; — nie zgadza się. nie harmonizuje. Jeżeli wyraz Len był kiedy literackim, to dziś nabrał posmaku gwarowości.
2. Budżet trzeba skompresować; — to jest w kompresy go zawinąć? właściwsze już skomprymować, a jeszcze lepsze zmniejszyć, ścieśnić, okroić.
3. Wykoncepował; chyba wykoncypował?
4. Dominjuje; chyba dominuje? — być może, że to błędy składacza, ale poco go kusić w takim razie?
5. Tomik emanuje wrażliwością; — przecie sam wrażliwy nie jest; chyba wywołuje, pobudza wrażliwość...

Jeszcze jedno ładne powiedzonko:

1. Stary rok przepada w globalnym wykresie czasów; — chciano widać powiedzieć: ginie w przepastnym bezkresie czasu. Naturalnie, że miljona innych niepotrzebnych wyrazów nie przytaczam np. szychta, kompartja, aspekty, permanencja, fil jala (to nawet błędne), kongenjalny i t d. i t. d.; chlebem powszednim się stały...

Wpływu wschodniego mało, jak zwykle; w inny sposób odbił się on w języku. Wymienię tylko:

1. Dobił się do granicy; — podejrzane; lepiej przedarł się, dotarł.
2. Dźwięki naganiają się bezładnie — gonią się; po polsku to tak wygląda, jakgdyby jeden dźwięk przyganiał drugiemu.

I wszystko; oczywiście, poza zwykłem buszowaniem, bałaganem itd.

To jest plon ze 120 numerów dziennika; nie jest przerażający, ale mimo to wykazuje, że i pobrykać sobie lubimy i pokulejemy nieraz, byleby „milą obcą przejechać się czasem"...

Przy sposobności dwie nowostki z innej grzędy:

1. Rutowicz — jest to pan, który kupuje na raty,
2. Wyprawowiec — uczestnik wyprawy.

(Warszawa) Jan Rzewnicki.

1. POKŁOSIE.

K. Makuszyński. Przyjaciel wesołego djabła. Warszawa, 1930.

Śliczna, mądra i serdeczna książka dla młodzieży. Nowe świadectwo nawskróś polskiego ducha i polskiej Szaty literackiej, godna towarzyszka powieści „Serce w herbie" i „Pieśni o Ojczyźnie". Do zanotowania te tylko usterki językowe: str. 26 i 70 „zrozum, zrozumże" (stanowczo

24

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 2

błędny prowincjonalizm zam. „zrozumiej"); str. 259 „co nocy większy
paliłem ogień“ (również bezzasadny prowincjonalizm, na wzór nieszczęsnego „co dnia“); str. 52 „zanim nie skryły się (gwiazdy) w mlecznej poświacie nieba" (dość częste poplątanie, zam. „zanim" albo „dopóki
nie“); str. 230 „bolała go niezawiniona krzywda" (niezręczny nowotwór
z języka sądowego, zam. „krzywda bez winy"). Do rażących w pięknym
języku należy na str. 31: „Stary człowiek, również zachwycony, dawał
temu wyraz sposobem niezbyt wymyślnym" (zam. „wyrażał to").

P. Choynowski. Kij w mrowisku. Bibljoteka Groszowa. Warszawa, 1929.

Wytworny zwykle stylista Piotr Choynowski, choć — ile mi wiadomo — rodem nie z Małopolski, przejął rozpowszechnione tam „co
dnia"; zapuszczając się zaś logicznie dalej, używa już także wyrażeń
„co wiosny" (str. 3); „co lata". Jak wiemy po licznych już wyjaśnieniach,
są to formy zupełnie błędne. Wpływowi mody zapewne przypisać trzeba
wyrażenie: „palcem o ogromnym sygnecie" (= z ogr. syg.), „momentalnie" (str. 128), „z prawa“ (=. z prawej strony), „z pod za krótkiej
sukni" (str. 31) i parę innych.

R. M. Remarque. Na Zachodzie bez zmian. Przełożył Stefan Napierski.

Warszawa. Wydawnictwo „Rój", 1929.

Przekład naogół słaby, pod względem językowym nazbyt przypomina oryginał niemiecki.

Str. 10 „o wiele za późno“ (= w znacznym stopniu zapóźno, w znacznej mierze za późno i t. p.); str. 26 tak długo, jak tylko“ (= dopóki

tylko); str. 41, 44, 100 „cózże, cózże takiego?" (rzeczywiście godzi się zapytać: cóż to? cóż to takiego? któż to tak mówi po polsku?); str. 62, 64
„cózże tybyś uczynił?" (= cóżbyś ty uczynił); str. 53 „czas już, by dotrzeć" (=czaś już dotrzeć); str. 56 „jest tak, jakby już nie pociski ryczały" i str. 93 „wygląda tak, jakgdyby"... (wyrażenia możliwe jedynie
z dodaniem podmiotu „to", a więc: „jest to tak, jakby już i t. d.“, „wygląda to tak, jakgdyby..."). Niewłaściwe użycie dobrych wyrazów widzimy w wyrażeniach: „ogień trwa nadal" (str. 88), „szukam nadal"
(str. 150), „front nadal jest spokojny" (s. 171) — wszędzie zam. „dalej,
w dalszym ciągu"; str. 176 „rekonesans poprzez domy" (= po domach);
str. 56 „zostałbym jeszcze na kapitulanta" (zapewne zam. „zostałbym
kapitulantem"). Przymiotnik pierwszoklaśny (str. 176 „pierwszoklaśnej
kawy"), jako nie należący do „najprzedniejszych" ani nawet „przednich", pozostawmy niewybrednej gwarze. Wyraźne błędy gramatyczne:

„wmyśleć się" (s. 131), „ostrzeliwują" (s. 162).

(Warszawa)

К. К.

XXVI, 2

PORADNIK JĘZYKOWY

2F>

1. KRONIKA.

Dobrze to przypominać sobie niekiedy prawdy, dawno już wypowiedziane, lecz mało uwzględnianie w działaniu.

Stanisław Wasylewski w pięknej książeczce p. t. „Na końcu języka" (Poznań, 1930) taką uwagę ogólną wplata w swój zajmujący feljeton

o „Relikwji z papieru", jak nazywa cenione przez badaczów „Kazania świętokrzyskie":

„Czy nie uderza was cudowny fakt wieczystości języka? I to, że gdy wielu rzeczy jeszcze w Polsce nie było, ani miasta, ani Grunwaldu, ani Jagiellonów, ani na dobrą sprawę Warszawy, żył już wspaniały zasobny

i rozwinięty język?" „...Niemcy nie rozumieliby dziś Rudolfa z Habsburga, a Francuzi tylko ze słownikiem czytać mogą trubadurów. Niewiele jest narodów cywilizowanych, któreby mogły pochwalić się taką odwieczną ciągłością tradycji językowej. I niewiele zarazem takich, któreby tak mało, jak my, czyniły dla rozwoju swej literatury i dla upowszechnienia jej na świecie".

Święta prawda!

W pewnym związku z powyższemi wierszami jeszcze jedna prawda.

W sprawozdaniu z tejże książki St. Wasylewskiego, wydrukowanem w „Kurjerze Warszawskim" z 12 czerwca r. 1930, Z. Dębicki, po doskonaleni streszczeniu poglądów autora na sprawę i nader życzliwem zaznaczeniu zalet, takie dodaje słuszne zastrzeżenie: „Co innego jest wyraz gwarowy, a co innego notoryczny błąd językowy, naleciałość z innego języka, będący osadem, który pozostawiła nam po sobie niewola. Tak np. Wasylewski mówi, że w Warszawie „odkryć można butelkę i list, które się gdzieindziej o t w i e r a“. Dodam, że można także odkryć sklep; ale, na miłość Boską! to „odkrywanie" nie należy wcale do gwary warszawskiej czy mazowieckiej, lecz jest najzwyczajniejszym rusycyzmem, których w dodatku, na szczęście, jest u nas mniej, niż germanizmów w innych dzielnicach. Takich rusycyzmów i germanizmów nikt bronić nie powinien... bo to są prawdziwe chwasty. Niestety, Wasylewski tu i ówdzie pomieszał je z dostojnemi właściwościami gwarowemi.“ \*)

W numerze „Wiadomości Literackich" z 5 października r. 1930 wydrukowano ważny artykuł J. N. Millera o przekładach utworów beletrystycznych na język polski. Autor stwierdza, że wiele z nich jest swego rodzaju potwornością, obniżającą poziom słowa polskiego, — zwraca więc uwagę polskiej sekcji międzynarodowego klubu PEN, by ostrzegała

\*) Zob. także recenzję J. Rz. w nr. 8—9 „Poradnika" z roku zeszłego.

26

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 2

literatów obcych przed złymi tłumaczami polskimi i pobudziła w tej sprawie inicjatywę Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Kronikarz „Wiadomości", podpisany inicjałami jkb (czyli Juljusz Kaden-Bandrowski), podtrzymuje „w całej pełni stanowisko J. N. Millera, istotnie bowiem stan przekładów w literaturze polskiej zagraża dziś już u nas nietylko kulturze, lecz czystości języka".

Liczne lego dowody zbieraliśmy i zbierać będziemy w dalszym ciągu w „Poradniku".

Tłómacz polski zbiorku opowiadań Rudyarda Kiplinga p. t. „Gawędy z pod Himalajów" (w Bibljotece Laureatów Nobla) Józef Birkenmajer, wyborny stylista, użył w lej pracy takiego sposobu: występujący w opowiadaniu Szkot mówi naszą gwarą góralską, Irlandczyk — gwarą kaszubską, mieszkaniec zaś Londynu — po warszawsku. Podobne próby widzimy także w paru wcześniejszych tomach lejże „Bibljoteki" — w przekładach również J. Birkenmajera i F. Mirandoli. Śmiały to pomysł, nasuwający potrzebę bliższego zbadania, czy jest właściwy i zgodny z celami przekładów z literatury pięknej. W każdym razie zalecić można w jego stosowaniu wielką ostrożność i umiarkowanie.

(Warszawa) K. K.

VI. CURIOSA ALBO JASKRAWE KWIATKI BEZ WONI.

1. a) „Budżet przekroczony został o 562 miljony, w czem same fundusze dyspozycyjne o prawie 11 miljonów. Również budżet tegoroczny przekroczono już o przeszło 30 milj.“ (Z komunikatu prasowego pewnego klubu politycznego w r. 1929).
2. „...można i trzeba doprowadzić do przynajmniej jednego posiedzenia". (W nr. 186 „Kurjera Warszawskiego z r. 1930).
3. „wystarałem się o jeszcze dwie pary“ (z powieści „Na Zachodzie bez zmian" w przekładzie Stef. Napierskiego (Warszawa, 1930).

W tych przykładach śliczny szyk wyrazów! W pierwszym byłby on możliwy jedynie wtedy, gdyby po wyrażeniu pojęcia „przekroczyć o“ bez uprzedniej świadomości sumy, miały niespodzianie nastąpić, ku zdumieniu mówiącego i słuchającego, wyrazy określające liczbowo owe przekroczenia".

Tułaj nie polrzeba przypuszczać takiej okoliczności, należało zatem powiedzieć: a) prawie o 11 milj., przeszło o 30 milj. b) przynajmniej do jednego posiedzenia.

1. a) „...zmarł B. M„ woźnica, kopnięty przez konia w konnym oddziale policji, doznając pęknięcia jelit". („Kurjer Warszawski" w nr. z d. 24 sierpnia r. 1929).

XXVI. 2

27

PORADNIK JĘZYKOWY

b) „Pomorze polskie dopiero w r. 1772 zostało zajęte przez Prusy,
przynależąc (!) do dawnej Rzplitej Polskiej od X stulecia". (W telegramie Polskiej Agencji Telegraficznej z 3 czerwca r. 1930).

W obu przykładach mamy rażący dowód nieuctwa pod względem
używania imiesłowu przysłówkowego na -ąc. Imiesłów ten nazwano
w gramatyce współczesnym, gdyż to rzeczywiście określa jego znaczenie w składni zdania. Oznacza on mianowicie czynność współczesną
w stosunku do innej czynności: czy to przeszłej, czy teraźniejszej, czy
przyszłej. W Stylu niedbałym nie szanują często tego prawidła piszący
(może pod wpływem składni francuskiej), i stąd owe śmiesznie brzmiące
zdania, jak: „przechodząc ulicą, zginęła mi portmonetka"; „jadąc dorożką, wypadła mi torebka" — i t. p.

1. Przytoczona tutaj Polska Agencja Telegraficzna (P. A. T.), nie
mówiąc o zarzutach innej natury, jak tendencyjność i brak staranności,
zaznaczyła się już nieraz nagannem niedbalstwem językowem. Wstępują w jej ślady inne agencje telegraficzne: „Ikra", „Press" „Orient"
i t. d. Oto jeden kwiatek z ag. „Orient" (w nr. „Gazety Polskiej" z 13
czerwca r. 1930):

„Pchnięty gorącą miłością do ojczyzny" (mówi król rumuński
Karol), „przybyłem do mego narodu, dotrzymując mego przyrzeczenia
być opiekunem niego syna... Gdy przeszło cztery lata temu zostały użyte
środki, zostające dla mnie niewyjaśnionemi, względem mego ukochanego
ojca i wobec mnie samego, by zmusić mnie i t. d.... W mojem sercu nie
zostaje ani cienia goryczy przeciwko tym, którzy myśleli możliwem wykreślić swemi mowami z serca narodu... węzły serdeczne i t. d.“.

Tak: zacnemi uczuciami ożywiony był król Karol. Ale od tego
kwiatka dziennikarskiego zbyt wyraźnie zalatuje woń „Orjentu". Czytający takie depesze, „pchnięty" gorącą miłością mowy ojczystej, pragnący prędzej usłyszeć od redakcyj czasopism „przyrzeczenie być" tej
mowy sumiennymi opiekunami i porzucenia niedbalstwa „zostającego
nieusprawiedliwonem", wolałby zawsze wyrażać uznanie dla tych, którzy „myśleli możliwem" unikać wszystkiego, co tylko zachwaszcza piękną
mowę polską. Bo to od koziczka do rzemyczka i t. d. Zaczyna się od depesz telegraficznych, od depesz — do artykułów o ich treści, od artykułów bieżących — do artykułów naukowych, od artykułów do książek, od
książek — w świat daleki.

1. Dobry przykład stylu pretensjonalnego według nowszej mody:

„Odnosiliśmy się wszyscy z pełnem zaufaniem do jego linji i postępowaliśmy tak, jak on sobie życzył" (z przemówienia ministra w Trybunale stanu w czerwcu r. 1929).

(Warszawa)

K. K.

28

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 2

VII. W SPRAWIE SŁOWNICTWA TECHNICZNEGO.

Materjał językowy, obejmujący słownictwo techniczne, podzielić można na dwie grupy. I grupa: słownictwo naukowe, stosowane przy wykładach w szkołach technicznych a także częściowo na Uniwersytecie (wydz. matematyczno-przyrodniczym np, matematyka, geometrja, fizyka, geologja, mineralogja itd., podobnie na wydz. filozoficznym i rolniczym np. chemja itd.), dalej w Akad. górniczej, lasowej itd. oraz II grupa: słownictwo rzemieślnicze, stosowane także częściowo i w przemyśle fabrycznem itd. O ile I grupa posiada prawie ustalone słownictwo o tyle II grupa posługuje się przeważnie wyrazami pochodzenia niemieckiego. Te też dwa kierunki odbijają się w Słowniku. O słownictwie I grupy nie wiele możemy powiedzieć, tembardziej, że podobnie jak w innych dziedzinach, tak i u techników istnieją obecnie starania, mające na celu ostateczne ustalenie polskiego słownictwa technicznego. Nieliczne z tej grupy nasze spostrzeżenia sprowadzają się do zauważonej błędnej formy słowa: krawężnik zamiast krawędnik (gdzie zatem d jako pieśń słowa pozostaje a nie przechodzi w i) i wskazują, że nie mamy potrzeby zatrzymywać się nad tą grupą, natomiast zwrócimy się do II grupy słów, co do których mamy pewne życzenia a mianowicie: 1) stwierdzamy, że Redakcja Słownika pozostawiła wyrazy istniejące w naszym języku od dawna, choć obcego, bo niemieckiego pochodzenia, które to terminy otrzymały niejako prawo obywatelstwa np. hebel, heblarka, dach, blacha itd., zanaczając tylko przy niektórych słowach życzenia „czyścicieli" języka, przez wprowadzenie proponowanych odpowiedników polskich jak: strugiel, struglarka itd. 2) podobnie pozostawiono również terminy pochodzenia języków klasycznych (łaciny i greki) oraz pochodnych, jako powtarzające się również i w innych językach europejskich jak: wentylator (przewiewnik), wentylacja (przewietrzanie), hodometr (drogomiar) itd. W konsekwencji zatem nie możemy się zgodzić na przestrzeganie przed używaniem takich słów jak: oferent, oferować, wzgl. glif. Podobnie zatem należałoby zostawić słowa: niwelacja, niwelować, niuanse a nie zaopatrywać ich wykrzyknikami, natomiast słusznie odesłano słowo nabierak do ekskawator, pozostawiono: frez (gryz), frezarkę (gryzarkę) itd. 3) Nie wszystkie jednak wyrazy przejęte z języka niemieckiego możemy zaliczać do poz. 1). Wielką ich ilość otrzymaliśmy razem z nadzwyczajnym rozwojem techniki w ostatnich kilkudziesięciu latach a więc w dziedzinach przemysłu maszynowego, elektrotechniki, automobilizmu, awjatyki i naszej najmłodszej gałęzi radjotechniki. O morderczych gazach wojennych na razie nie będziemy mówić. W tem też miejscu należy również wymienić starania Ministerstwa Przemysłu i Handlu nad ustaleniem polskiego słownictwa

XXVI, 2

PORADNIK JĘZYKOWY

29

żeglarskiego, przez stworzenie specjalnej do tego komisji terminologicznej, a więc stworzenie słownictwa, które według opinji znawcy tego przedmiotu prof. Kleczkowskiego, pomimo kilkowiekowego istnienia na dalekich morzach — u nas dopiero jest w opracowaniu. Wspomnę tu tylko, że dwa pierwsze zeszyty Słownika Morskiego już się ukazały a następne mają się niebawem ukazać. Wracając do naszego lematu a więc do gwary rzemieślniczej stwierdzimy, że Redakcja Słownika wykazała wielką wstrzemięźliwość przy wprowadzaniu polskich odpowiedników, zadowalając się raczej terminem używanym, choć obcego pochodzenia, aniżeli nowym, choć polskim, lecz stosunkowo mniej znanym. Celem oczyszczenia jednak języka technicznego z pewnych barbaryzmów, pomimo powyższej zasady, proponowalibyśmy w przyszłem wydaniu, dla tych wyrazów gwarowych, które mają dobre odpowiedniki polskie — wprowadzenie tych odpowiedników a więc większe ich faworyzowanie w ten sposób, by terminy rzemieślnicze gwarowe odsyłać do odpowiedników polskich np. Drilbor (umieszczony przy słowie Furkadło) odesłać do słowa Furkadło, zatem: Drilbor — p. Furkadło, a zatem tak, jak to Redakcja Słownika zastosowała przy słowach Nitsztok — p. Przybór nitowniczy; Gater, Gatr — p. Trak itd. Za takiem a nie innem ujęciem sprawy przemawiają przedewszystkiem momenty pedagogiczne. Kierunek ten szedłby zatem równolegle z pracą nauczycieli w szkołach zawodowych. Przypuszczam, że słowa takie jak: Filunek, Forgielega itd. nie będą zaliczane do terminów 1) pozycji, lecz właśnie tutaj i że wobec tego pożądane byłoby podawać objaśnienie słów raczej przy odpowiednikach polskich — wnęka, przystawka itd., aniżeli przy słowach gwarowych. Tutaj pozostałaby jeszcze do rozstrzygnięcia kwestja, czy przy odpowiednikach polskich umieszczać te wyrazy gwarowe, czy też ich nie umieszczać? Otóż jeżeli definicja słowa polskiego jest całkiem jasna, albo jeszcze objaśniona rysunkiem, w takim razie nie byłoby rzeczą konieczną podawanie przy polskim terminie także i wyrazu gwarowego, w przeciwnym razie raczej należałoby to zrobić. Przyjęcie tej zasady ma jeszcze tę dobrą stronę, że Słownik zyskuje na zwięzłości, gdyż opis podany w danym przypadku przy dwu słowach, przy stosowaniu tego systemu, umieszczony zostaje jedynie przy jednym słowie np. Holajza — p. Piesznia, a więc tylko przy polskim terminie powinno być objaśnienie. 4) Przy niektórych słowach niemieckiego pochodzenia, wolelibyśmy widzieć spółgłoski d-z i inne rozdzielone, gdyż w przeciwnym razie nastąpić by mogło zlewanie się ich np. Bandzega zamiast fonetycznego: Band-zega. 5) Co się tyczy pisowni, czy konieczne są dwie formy np. Lager i Lagier? podobnie zamiast czysto niemieckiej formy Leitmotiv, Leitton wolelibyśmy pisownię fonetyczną: Lajtmotyw, Lajtton, podobnie gliwajn (S. W.) zamiast gliwein. 6) Zwracamy uwagę na

30

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI. 2

błędną formę Obiegnik zamiast obieżnik (jak Obieżny). 7) Proponujemy: Kurhaus (pisane na końcu przez z a nie s) odesłać do słowa Dom zdrojowy (bez objaśnienia), natomiast Kursalon, Kursal odesłać do słowa Zdrojownia (jak: zbrojownia). Podobnie Kurlista do Spis kuracjuszów, Oblicówka do Licówka i Id. 8) Podajemy uzupełnienia pojęć pewnych dorywczych słów: Kołobieg także Krążnik; Luźnik na niem. Freilauf (wolnobieg np. przy rowerze); Kryza — wygięta część końcowa rury (! Plansza); Octówka — beczka od octu itp. 9) Dodatki dorywcze: Lontag — p. Dzień wypłaty; Tyszlojfer (nm.) p. Dłużynka podłużna, narzutka wyszywana na stół) itd. Na Bryftregier wolelibyśmy widzieć formę przymiotnikową: Listowy aniżeli: Listonosz. Na Fajerkę mamy ładny polski termin: żarzelnik. 10) O ile pień słowa odsyła się do słowa innego np. Gwóźdź... p. Góźdź, wówczas słowa pochodne należy również odesłać do proponowanego słowa, w przeciwnym razie Gwóźdź — p. Góźdź zbyteczne. 11) Zauważone błędy drukarskie: przy słowie Boje — pława (nie plawa); w alfabecie Eg Egotyzm (nie Erotyzm, to słowo jest dalej pomieszczone); przy słowie Kilsztok ma być skraplanie a nie skraplanie.

Reasumując powyższe wywody stwierdzić należy, że przez wydanie obecnego Słownika Firma ARCTA przyczyniła się w wysokim stopniu do posunięcia sprawy nietylko polskiego słownictwa ogólnego ale i słownictw zawodowych. Czytelnicy Słownika znajdą krótkie a jasne definicje z różnych dziedzin życia objaśnione w dodatku rysunkami. Rozsprzedaż tego dzieła powinna być dla Firmy bodźcem do dalszego, stałego doskonalenia tego pięknego i pożytecznego wydawnictwa.

K. S.

VIII. ROZMAITOŚCI.

Polski język łowiecki.

Jak rolnik, rybak, flis, bartnik tworzyli i ubogacali z biegiem wieków język, wyrazy i wyrażenia, któremi wyłącznie się porozumiewali, tak i łowcy byli w tej samej potrzebie wytworzenia własnego języka. Starzy myśliwi karali „sworami" młodych fryców, którzy, nie włożeni w tę mowę, używać jej nie umieli. Dobry myśliwy po kilku wyrazach zaraz poznał, czy ma sprawę z frycem, czy ze starym ćwikiem, t. j. łowcem doświadczonym.

Łowiecki nasz język jest w słowiańszczyźnie najbogatszy w wyrazy, wyrażenia i różne subtelności zawodowe.

Cząstkę tego podał Linde w „Słowniku języka polskiego". Po Lindem Wiktor Kozłowski, kapitan 8-go pułku piechoty linjowej wojsk polskich a następnie asesor nadleśny województwa Mazowieckiego, ze-

XXVI, 2

PORADNIK JĘZYKOWY

31

brał cały słownik języka myśliwskiego i wydał r. 1822 w oddzielnej książce p. n. „Pierwsze początki terminologji łowieckiej". Następnie w ogłoszonym przez siebie „Słowniku leśnym, bartnym, bursztyniarskim i orylskim" (Warszawa, 1846) pomieścił uzupełnienia, ponieważ cześć słownika leśnego ma ścisłą łączność z terminologją łowiecką.

Józef hr. Dunin Borkowski wydał rozprawę p. n. „O polskim języku łowieckim i o święcie łowieckim" pomieszczoną w piśmie zbiorowem „Prace literackie" (Wiedeń r. 1838). W niej wykazał nietylko całe bogactwo tego języka, ale i mniej znaczne cieniowania" wyrazów i synonimy myśliwskie.

Z poetów naszych Bruno Kiciński ogłosił zbiór poezyj myśliwskich, w których z użyciem terminologji łowieckiej, opisał polowanie na kuropatwy, słomki, skowronki, kaczki dzikie, głuszce, “jelenie, dziki i wilki.

W ostatnich latach przypomniał nam pełne dowcipu opowiadania myśliwskie i bogaty język łowiecki dawnych czasów p. Konrad Machczyński. Czasopismo „Łowiec polski" w latach 1899—1901 ogłosiło trzy opracowania językowe, a mianowicie: terminologię zająca, sarny i wilka.

Wyraz myśliwstwo w polskiej terminologji łowieckiej oznacza każde łowiectwo z psami. Stąd Jan Ostroróg wydał „Myśliwstwo z ogary" Nie było jednak pod tym względem ścisłej reguły, bo Cygański zatytułował swoją książkę „Myśliwstwo ptasze", choć psy mały udział w niem biorą.

Podajemy tutaj tylko pewną liczbę ważniejszych słów używanych do dziś w myśliwstwie:

Badyle — nogi jelenia; bartnik — niedźwiedź pospolity czarny, wyjadający miód w barciach; basiur — wilk; bębenek — wabik na kuropatwy; berło — laska długa z krzyżem, na który siada ptak drapieżny do polowania ułożony; boruta zły duch leśny; brózdy — sidła na skowronki między zagonami stawiane; brożek — gatunek sieci na ptaki; brzyć — przynęta z ziarn zboża w pólku ptaszniczem.

Cewka — noga sarny; chochoł — snopek zboża na przynętę; chrostówka mała głośna trąbka myśliwska; cień — bałwan z chust używany w polowaniu na niedźwiedzie i ptak do wabienia wypchany; ćwik — ptak trudny do podejścia; czarna zwierzyna — dzikie świnie; czarne pole — miejsce łowów na dziki; czarny las — las liściasty, a mianowicie: dębowy, bukowy, Brzozowy i grabowy, zimą czarny w porównaniu do zielonego iglastego.

Gaik lub pólko ptasznicze— miejsce, gdzie ptasznik zastawia sieci i sidła na ptaki; gałęzie — odnogi rogów jelenia; gumienko albo pasieczka miejsce w pólku ptaszniczem, gdzie się przynęta posypuje.

Harapowy zwierz — czyli uszczwany chartami; heco — tem słowem pobudza się charty do gonienia zająca.

32

PORADNIK JĘZYKOWY

XXVI, 2

Jastrzębnik — myśliwiec, z jastrzębiami polujący; jażwiec albo nor — borsuk.

Kądziel — grzywa żubra; kita — ogon lisa; klępa — łoś samica; kluczyć — trop w różne strony krzyżować, mówiąc o zającu; kłaki — włosy i sierść niedźwiedzia; kokcielić — głos wydawać, mówiąc o pardwie; kołowrot — gatunek sidła; kopytem gonić — mówi się o psie, który goni po tropie, a w piętkę goni, gdy pies goni wstecz tropu; kot, korpal, koszlon — zając; koza — sarna; kozioł — samiec sarny; koźlątko, koźlę — młoda sarna; kura — kuropatwa samica; kutnica — rodzaj więcierza na ptaki; kuwiek lub kwiel — piszczałka drewniana do wabienia ptaków; kwilić — wabić ptaki kwielem.

Lampy — ślepie wilka; latarnia — głowa wilka; legawy, legawiec — wyżeł; legawe pole — polowanie z wyżłem; legawka — trąba obławnicza; leża — miejsce spoczynku czarnej zwierzyny czyli dzików; lisiarz — pies do polowania na lisy.

Lania — samica jelenia; łaja lub zgraja — gromada psów gończych; łgarz — pies gończy, który daleko unosi się i, szukając zgubionego tropu, zwodzi inne psy głosem; łojna — tłusta sarna; łyżki —- uszy jelenia.

Majak — czółno myśliwskie trzciną lub gałęziami umajone, żeby wyglądało jak krzak lub kępa trzciny. Mikot — wabik na sarny; mikotać — wabić sarny; miot — knieja obstawiona wielkiemi sieciami, w której znajduje się zwierzyna spędzona przed łowami; mistrz — pies myśliwy, mający pewien swój tryb polowania; mrownik — niedźwiedź bartnik, wyjadający barcie i mrowiska; mrzeźna — sieć na cietrzewie dwa razy tak długa jak szeroka. (Dok. nast.)

OD WYDAWNICTWA.

Wielu abonentów zeszłorocznych, otrzymawszy z czekiem zeszyt styczniowy, ani zeszytu nie zwróciło, ani przedpłaty nie przysłało.

Wysyłamy im jeszcze zeszyt lutowy z czekiem, i prosimy o odnowienie przedpłaty; jeżeli jej w lutym nie otrzymamy przestaniemy od marca pismo wysyłać a poprosimy o zwrot zesz. i i 2.

TREŚĆ nru 2: I. Sala operacyjna. — II. Zapytania i odpowiedzi (23—27). — III. Wyprawa na obczyznę. — IV. Pokłosie. — V. Kronika. — VI. Curiosa albo jaskrawe kwiatki bez woni. — VII. W sprawie słownictwa technicznego. — VIII. Rozmaitości

(Polski język łowiecki).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szlefriga.

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**